(№. 5)

GAZETA LITERACKA.

30 Stycznia 1821.

Gazeta Literacka wychodzi raz na tydzień we Wtorek, w Numerach przynaymniéy z iednego arkusza złożonych. Cena prenumeraty półroczney bez poczty zł: pol: 16, z pocztą zł: pol: 18. W Warszawie można i kwartalnie prenumerować w Księgarni N. Glücksberga.

LITERATURA NARODOWA.

NIESZPORY SYCYLIYSKIE.

(Dalszy ciąg i zakończenie).

Zwracaymy się zawsze do przepisów sztuki, ieżeli chcemy niemiiać się z rozsądkiem i prawdą: krótkość czasu dozwolonego akcyi tragiczney chce, ażeby spisek iuż był uknowany, gdy się scena zaczyna. *Expozycya* powinna wystawiać cel spisku, mieysce iego wykonania, osoby wchodzące do niego, godzinę przeznaczoną na spełnienie tych zamiarów i środki do nich prowadzące. Wszystko zatem, co od *Expozycyi* aż do *Katastrofy* na scenie w przeciągu 5ciu. Aktów dziać się może, powinno tylko zaymować przeszkody nieprzewidziane, nowe zdrady i niebespieczeństwa, które stawiać maią spiskowych między nadzieią a rospaczą, pomyślnym skutkiem a hańbą. Dla tym większego zainteresowania widzów na stronę spiskowych, powinien autor wystawić w Expozycyi godzinę bliską, niebespieczeństwo wielkie i skutek niepewny.

Te są ogólne prawidła. Widzieliśmy w Tragedyi *Nieszporów Sycyliyskich* że spisek szedł słabo, albo raczey że wcale nie szedł w przeciągu dwóch aktów. Wprawdzie w *Expozycyi* mogliśmy dostrzegać że ten zamiar iuż był w robocie, ale to był tylko domysł, bo nic z tego, czego chce Tragedya nie usłyszeliśmy z ust *Salviattego* ani też *Procydy*. Ciągnęły się miłosne sceny; *Amelia* była sama iedna heroiną spisku, który uknowała na serce dwóch razem kochanków, a nawet przy końcu drugiego aktu, kiedy *Procyda*, zagrzewał syna ażeby się pomścił krzywd kraiowi wyrządzonych, widzieliśmy tylko że ten naczelnik spiskowych miał iakieś zamiary które wymagały skrytości, ale co to były za zamiary, to była taiemnica, równie przed parterem iak przed samemi Francuzami.

Cała przeto ciekawość widza wymierzona iest na 3. akt: azaliż w tym akcie nie będzie przypuszczony do tayników skrytego towarzystwa, i czego się przecie nie dowie? Kiedy więc iest w oczekiwaniu tey interessuiącey konferencyi, tym czasem *Gaston*, Rycerz francuzki, wchodzi na scenę i donosi że spisek odkryty. W tem mieyscu mógłby parter sumiennie przysiądz i zadać fałsz *Gastonowi*, że spisku żadnego nie było; ale *Procyda* i *Loredan* przyznaią że prawda, i zdaie się że nie ma co na to powiedzieć. *Rogier*, któremu wszystko powiedziano, poszle zapewne naczelnika z iego wspólnikami na rusztowanie, a sztuka która się miała rozwinąć w oczach widza w całey okazałości, tym czasem skończoną bydź musi w samym środku Tragedyi.

Za dobrych czasów sceny francuzkiey, ta iedna okoliczność byłaby iuż dostateczną zadecydować sztuki upadek. Możnaż bowiem rozsądnie przypuścić, ażeby *Rogier* który wie, o co rzecz idzie spiskowym, pozwalał im przez całe dwa następne akty knuć nowe spiski? albo żeby par-

ter, który iuż doświadczył niezgrabności sprzysiężonych, pozwalał im nową zaczynać akcyą? Możnaż ieszcze i to przypuścić, ażeby spiskowi, doświadczywszy iak łatwo ich sekret wydać się może, chcieli w własnem pomieszkaniu *Rogiera* i w obecności nieiako straży iego, rozmawiać o nowych zdradach, których skutkiem miała bydź zguba *Rogiera* i tych co ich podsłuchać mogli? Tymczasem to iest, co się dzieie w ciągu dalszym, aż do końca. Po takiem zdarzeniu, autor nie miał co innego iak tylko powiedzieć sobie: *A ponieważ się zdrada Procydy i iego wspólników odkryła w trzecim Akcie, a więc i ia nie mam poco zadawać sobie tyle pracy, i daley tę rzecz prowadzić. Szkoda tylko, żem tyle wierszy na próżno napisał!*

Wytykaiąc niewczesne odkrycie zdrady, iako wadę kardynalną sztuki, wadę która ią z gruntu obala, nie iesteśmy bynaymniey przeciwni temu iżby autor nie mógł był dostarczyć *Rogierowi* dowodów *na pół przekonywaiących*, o istnieniu spisku pomiędzy Palermitanami. Rzucone zręcznie podeyrzenie na *Procydę* i iego towarzyszów, wiadomość któraby doszła *Procydy*, że to podeyrzenie istnieie, sprowadziłyby z obu stron, niepewność, pomięszanie, i trwogę, tak potrzebną sprężynę w tragedyi. Co więcey nawet; zdrada iednego ze spiskowych, byłaby posłużyła autorowi, do wyprowadzenia nowych scen, w którychby sprzysiężeni wystawieni byli na niebezpieczeństwo wydania samych siebie, lub uwikłania się w własnych sidłach swoich. Lecz sprowadzać na scenę razem winowayców, świadków i sędziów, iest to przystąpić iakeśmy iuż mówili, do rozwiązania sztuki. Po takiey konfrontacyi, i zrobionym publicznie wywodzie słownym, nie pozostaie tylko napisać wyrok, i spełnić iego wykonanie. Wypuszczać na wolność więźniów, pozwalać im na nowo broić, a co nayszczególnieysza żeby oni mogli, będąc odkryci i słabsi, spełnić swoie zamiary, to tylko widzieć można w Melodramie, i to nadzwyczaynym.

Przeydźmy w kilku słowach zdarzenia które zamykaią osnowę tey sztuki, a ta krótka treść będzie dowodem, w iakim labiryncie znaydował się autor, żeby dopisać dwa akty, odtąd iuż wcale niepotrzebne. Amelia, iakkolwiek zaręczona z *Loredanem*, nie mniey iednak sprzyiaiąca *Rogierowi*, przyczynia się nie mało do odkrycia zdrady, za pomocą listu. Ten postępek daie *Loredanowi* niewątpliwą pewność o iey miłości dla *Rogiera*. Pobudzony rozpaczą, wyiawia wszystko.

Gdy ona chce mey śmierci, czekam . . . ukarz winę,
Dobrodzieystwo otrzymam, gdy przez ciebie zginę.

W rzeczy samey *Rogier*, ieśli nie sobie samemu, to królowi, w imieniu którego rządy Sycylii sprawował, był winien, zgładzić zdrayców. Lecz *Rogier*, ten sam co *Loredanowi* wydarł kochankę, co z kraiu wywołał, czuie nagle taką przyiaźń dla niego, że go karać w żaden sposób nie ma serca.

Niech mi grożą nieszczęścia, niech od spisku ginę,
Lecz niech Loredan żyie, przebaczam mu winę;
Ten za kim miłość moia, iak za bratem wola,
Nayświętszych uczuć serca przytłumić nie zdoła.

Wysyła więc oyca i syna za granicę: co nie iest źle pomyślane we względzie *Amelii*, gdyż przez to rywala się pozbywał. Lecz miarkuiąc się znowu autor, iż przez ten sposób nie przyidzie do nowego spisku, ieżeli oyciec i syn Palermo opuszczą, zostawia ich w mieszkaniu *Rogiera*, do dalszych rozkazów pod strażą zamkową.

Spiskowi widuią się z sobą, mimo iż odparci zostali przez woysko u bram pałacu: naradzaią się, zamyślaią nowe zdrady, cieszą się nadzieią nowych posiłków, i wychodzą ze sceny iak gdyby zupełnie wolnemi byli. Procyda nawet, chcąc nauczyć *Gastona* ażeby drugi raz tak wiele nie mówił i spisku nie odkrywał, topi go w morzu. Wszystko idzie iak naylepiey; bo *Rogier* spi:

Dwór cały oddaliwszy, Rogier bez obrony,
Używa wczasu dziennym upałem znużony.

Przyznaymy że to była bardzo dobra pora spać przy takiey okoliczności: spiskowi chcąc zapewne dać naukę królowi, iakich powinien zastępców obierać, zaprzysięgaią śmierć *Rogiera*: idzie tylko kto będzie *Brutusem*. *Loredan*, odzywa się krótko, lecz z energią *Ja!*

Jedna ręka wystarczy... cień nocy nam sprzyia.
Rogier dotąd spoczywa . . .

Zabić śpiącego i to ieszcze w nocy nie wielka odwaga, każdy z nich mógł się był na to zdobyć; lecz *Loredan*, pobudzony zemstą miłości, i będąc synem *Procydy* otrzymuie pierwszeństwo. -- Daią mu miecz w rękę, zaklinaią go iak węża. *Loredan* idzie zabić *Rogiera*; lecz przyiaźń przemaga znowu nad miłością i patryotyzmem! W piérwszym akcie, gotów był wszystko poświęcić, prócz kochanki: w czwartym wszystko poświęca, oprócz przyiaciela. *Rogier* się budzi, i robi uwagę że może za długo spał: ile że nie widzi *Gastona*, o którego iest niespokoyny. Loredan przyznaie, że w istocie sprawę zaspał i daie mu żelazo w rękę: idź, mówi, weź ten miecz, broń się, bo w tey chwili spiskowi, do których ia należę, okropną rzeź po mieście rozpoczęli. *Rogier* uzbraia się i bieży do świątyni Pańskiey, gdzie się iuż krew strumieniem łała:

Walczą... krew płynie... liczba iuż przemaga męstwo,
Już ku stronie *powstańców* chyli się zwycięstwo.
W tem wbiega, rycerz drogę orężem toruie
Ustępuią mu hufce (nb. hufce w kościele) lud mu ustępuie.
Był bez zbroi, szyszaku. Już zwycięstwa bliscy,
« To *Rogier* » zawołali, i zadrżeli wszyscy.

Otóż śpiący rycerz, przed którym wszyscy zadrżeli!

Tak zdraycy! imię moię iest zguby wyrokiem.
Uciekaycie! » . . . .
. . . .
Lud cały przeraziła nadzwyczayna trwoga,
Mnieyby go był przeraził grom samego Boga.

Strasznemu Rycerzowi zabiega *Procyda*; lecz *Rogier* chce mu życie odebrać. *Loredan* ratuiąc oyca, odbiera życie *Rogierowi*. Przynoszą *Rogiera* konaiącego na scenę; *Amelia* rospacza w oczach *Loredana*; *Loredan*, pociesza umieraiącego tem wyznaniem, że to on go zabił, ale że będzie pomszczony, i prosi żeby mu przebaczył.

Przebacz mi Rogierze!
Przebacz mi, na tę przyiaźń od dawna powziętą.
Na cel twoiey miłości.

I w tem zabiia się. *Amelia*, która miała dwóch kochanków, nie ma iuż żadnego. Oyciec traci syna, oyczyzna traci *Brutusa*, a *Loredan* który żył, iako wzór miłości i patryotyzmu, umiera iako ofiara wrogom poświęcona i iak Bohatyr przyiaźni.

Otóż osobliwsze rozwiązanie tey sztuki, i szczególnieyszy koniec! « Tragedya ninieysza z zapałem w Paryżu była przyięta, mówi tłómacz. Jeżeli to prawda, że podobna sztuka mogła wzbudzić zapał we Francyi, wyznać potrzeba iż Francuzi nie wiele są dziś wymagaiącemi. Za czasów *Kornela*, *Rasyna*, *Krebilona*, a nawet *Woltera*, możemy śmiało mówić byli daleko surowsi w tey mierze; i nie byliby pewno dawali poklasku sztuce, która nawet nie iest Tragedyą drugiego rzędu. « Piękność układu i stylu tey sztuki mówi daley tłómacz, charakter nieugięty *Procydy* i *Loredana*, a nadewszystko duch prawdziwie liberalny, którym się ogół tey sztuki zaleca, były mi powodem do przełożenia iey na ięzyk oyczysty.» Widzieliśmy piękność układu i charakter niezgięty *Loredana*; *Procyda* nawet, który topi ludzi w morzu, zakrawa trochę na *Gaskończyka*; co do liberalnego ducha, ten iest daleki od barbarzyństwa, a *Nieszpory Sycyliyskie*, których krótką historyą daliśmy na początku, są raczey dziełem tygrysów, niż ludzi liberalnie myślących. Na czem się zaś gruntuie zaleta stylu, dosyć będzie przytoczyć ieden przykład, na karcie 51. Procyda mówi:

z tego to powodu
Wolność z niewolniczego unioslem narodu.

Po takiem odkazaniu się *Procydy*, słusznie pyta go Rogier: *Dla czegoż więc do kraiu dziś wracasz?*

PROCYDA.

Bym w pośród niewolników wolny żył i zginął.

Tam się wyniósł z niewolniczego narodu, tu znowu wraca do niewolników, a zawsze dla tego żeby żył wolny i zginął? Autor, który popełnia takie zdrożności przeciw logice, nie może mieć żadnego stylu. Może tylko pisać czcze deklamacye, a te odurzaią, ale nie napełnią serca ani też umysłu. Styl iest to wymowa, która się stosuie do położenia i charakteru osób, i nie ma w sobie nic nadętego. Okoliczności czasowe mia-

reprezentacyą tey sztuki wstrzymać na naszym teatrze. W tym razie okoliczności czasowe, uczyniły przysługę dobremu smakowi. Publiczność, która z takim gustem, uczęszcza na *Machabeuszów*, nie straci nic na tém; a iedna zła sztuka będzie mniey w repertorium.

Jeżeliśmy zastanawiali się dłużey niż warto było nad Tragedyą *Nieszporów Sycyliyskich*, uczyniliśmy to żeby okazać przed wszystkiemi, iak ważną iest rzeczą dla tłómaczącego wybór sztuki. W dziełach imaginacyi i poezyi nie rzecz, ale osnowa rzeczy i styl są wszystkiem. Każdy więc kogo natura obdarzyła płynnem piórem, przywłaszczaiąc z obcego języka na oyczysty, nie powinien pożyczać talentu swoiego płodom nie doyrzałym, ażeby wymowa iego w marnem brzmieniu słów próżnych nie wietrzała. Mówiemy to z przekonania, bo prawdziwie tłómacz *Nieszporów Sycyliyskich*, wart był spotkać się z lepszym oryginałem. Wiersz polski w ogólności iest dobry, pełny, naturlany, płynny i w wielu mieyscach maiący doskonałą harmonią akiémy to iuż dali poznać, wypisuiąc różne mieysca, przy rozbiorze tey sztuki. Jeżeli tłómacz niechciał piérwszey próby czynić, na sztuce zupełnie dobrey, mógł wziąć iaką Tragedyą, Woltera. *Zaira* naprzykład, wychowana w Seraiu, a która nosi krzyżyk Pana Jezusa na piersiach, która na godzinę przed ślubem, maiąc poiąć Sułtana, uczy się katechizmu od chrześciańskiego niewolnika: to są Romanse na których budować Tragedyą nie zgadza się ze zdrowym rozsądkiem. Lecz z tego Romansu, iakkolwiek niedorzecznego, wynikaią sceny interesuiące; można autorowi przebaczyć naciąganą sytuacyą i tłómaczowi że ią przełoży, ieżeli przynaymniey z tey sytuacyi wynikaią dramatyczne piękności. Lecz sztuka zimna prawie od końca do końca, która nie ma ani planu, ani charakterów, ani sytuacyi, która iest napełniona czczemi deklamacyami i sprzecznościami, iaką pożytek może przynieść oyczystey literaturze?

Mimo pięknych wierszy, których iest naywiększa część w Tragedyi *Nieszporów Sycyliyskich*, znaleźliśmy wiele uchybień, które iuż to może z pośpiechu, iuż może z niezupełney ieszcze wprawy wcisnęły się pod rękę tłómacza. Niech nam ie przebaczy poeta; szukaliśmy ich troskliwie, a ta nasza gorliwość iest dowodem iego zalet; dla złego pisma nie bylibyśmy sobie zadali tyle pracy. Uważaliśmy nayprzód, że tłómacz *affektuie* pewne wyrazy zbyt częstem ich powtarzaniem; i tak (w duchu to czynił zapewne liberalności): biie ustawicznie w *tyranów*. Nękaią *tyrany*, gnębią *tyrany*, niech *tyrany* padną, niech giną *tyrany*, tam nawet często, gdzie *tyrany* nic nie winny. Nie broniemy tyranów, Boże nas zachoway! lecz broniemy ucha; zbyt częste brzmienie iednego słowa, nudzi go, a wstręt który poeta chce zaszczepić przeciw tyranom w sercu słuchacza, obraca się tym sposobem przeciw niemu samemu. Również zbyt często występuie autor z *oyczyzną*. *Oyczyzna* woła, tak każe *oyczyzna* i *sława*: dla *oyczyzny* i sławy, wierny *oyczyznie* i sławie; wzywa *oyczyzna*; brat i *oyczyzna*, - są tysiąc razy powtórzone. Nie żeby użycie skromne tych słów w właściwem mieyscu nie miało przydawać ozdoby wierszowi; lecz przez zbytnie używanie, a raczey nadużycie przestaią bydź szanownemi: przesada obraca ie w śmieszność, w ręku niezręcznego artysty nabieraią one gminności, a cel czci i uwielbienia, staie się przezto nieiako ofiarą niezgrabności poety. Uważaliśmy także iż tłómacz, dla zachowania miary wiersza, obcina niektóre słowa, przykładem na nieszczęście w naszey literaturze iuż nie piérwszym. Z *pokory*, robi *korę*, ażeby miał *korny*, zamiast *pokorny*, i wiersz 13. sylabowy, zamiast 14. syllabowego. Nigdy dobry pisarz nie da się tyrannizować do tego stopnia trudnością znalezienia miary albo kadencyi. Kaleczyć słowa oyczyste, dla napisania wiersza, nie iest to przysługę czynić oyczyznie. Nayczęstsze powtarzanie i odwoływanie się do niey, nie zrobi nas mniey przez to winnemi, a grzech zawsze zostanie się na duszy. Znayduiemy iż tłómacz nie miał także dosyć uwagi na słowa, które są albo te same, albo maią bliskie z sobą pokrewieństwo. Dla dobra harmonii nie trzeba nigdy tych słów mieścić przy sobie. *Zdrayca*, ... dziś podło mię

zdradza: *zgryzotą* zatrułem, zostawiam ci *zgryzotę.* Ty *wygnańcem* będziesz, skończysz dni na *wygnaniu.* *Szanuię* w ręku twoiem, *szanowałem* go także: iestem *niespokoyny*, *spoczywać* iuż nie mogę. *o zapęd gniewu ... w gniewu zapędzie* i t. p. Dla dobra gramatyki nie pisze się *śledźmy iego zasadzek*, a dla powagi stylu tragicznego nie mówi się:

Ten za kim miłość moia, iak za bratem *woła.*

nieśmieliby Pani

Nieśmieliby *powiadam.*

Wygania cię móy synu ...

SYN.

Jak zdraycę *wygania.*

Nie *masz* Rogiera!

Wbiega rycerz! *ziemio rozstąp się!*

Polubił także tłómacz sentencye i wykrzykniki; są niektóre bardzo iuż zużywane, unikać zaś ich należy tym bardziey że się znayduią we wszystkich miernych Tragedyach.

Zachowaymy resztę naszych postrzeżeń; abyśmy nie mieli miny ludzi spiskowych. To są małe błędy które nic nie stanowią przeciwko wartości ogółu. Dobremu pisarzowi dosyć iest na pół nadmienić! Tłómacz *Nieszporów Sycyliyskich*, ma nadto gładkie pióro, aby się podobnych błędów nie miał ustrzedz na przyszłość. Oby tylko lepszy wybór uczynił, i dał godnieyszy przedmiot pracy swoiey!

* *

LITERATURA ZAGRANICZNA.

(*L'art de conniatre les femmes: par le Chevalier Plante-Amour. Paris in* 12. 1820.)

(Sposób poznawania kobiet przez kawalera Plante-Amour.)

Gdyby ieszcze były dziś owe dawne *Sądy Miłości* zapozwalibyśmy przed ten dostoyny Trybunał Kawalera *Plante-Amour*, i iego złośliwe dziełko. Pozbawieni atoli tey piękney Instytucyi dawnych wieków, musiemy przestać na oddaniu Autora pod sąd każdey w szczególności damy: do czego dostatecznym będzie wymienić w treści, co który Rozdział tego pisemka zawiera. Kawaler ten, traktuie *o miłości własney*; *o wybranym sposobie do życia*; *o religii i nabożności kobiet*; *o miłości i nieładzie w który ta namiętność kobiety często wprawiać zwykła*; *o małżeństwie*; *o rozumie i naukach*; *o taiemnicy*; *o urodzie i stroieniu się, z uwagami nad modą*; *o zmyślaniu*; *obmowie i potwarzy*; *o przyiaźni i nienawiści*; *o zazdrości*; *o skąpstwie i rozrzutności*; *o dumie i próżności* etc. etc.

Nie radziemy, doprawdy, ażeby damy miały na toaletkach u siebie dziełko kawalera *Plante-Amour.* Przerzucaiąc po kartkach tego pisemka znaleśćby się mógł w nim obraz niechcący ich dobrey iakiey przyiaciółki.

F. B.

Nie są rzadkie dobre dzieła angielskie, mogące młodym osobom z pożytkiem służyć do czytania; lecz nie dosyć są u nas znane. Pożyteczną więc rzeczą będzie polecić rodzicom, nowe dziełko *Maryi Benson*, pod tytułem: *the cariage* (ekwipaż). W niem wystawione są na iaw zmartwienia, które przepych pokrywa, a których staie się sam przyczyną: zbawienna nauka w każdym czasie, szczególniey zaś w teraźnieyszym, gdzie więcey przywiązuią ceny do powierzchowności, podkopuiących szczęście, niż do rzeczywistych cnót, które go zachowuią i utwierdzaią.

F. B.

Pan *Pardessus*, professor w szkole paryskiey prawa, i członek Izby deputowanych, powziął przed kilkoma laty myśl wytłómaczenia na ięzyk francuzki, istnieiące prawa wszystkich Narodów ucywilizowanych. Pożądana ta praca byłaby skazówką dla wymierzania wzaiemney sprawiedliwości, która iest charakteryzuiącą cechą prawdziwey cywilizacyi, lecz dotychczas wykonanie tey myśli nie przyszło do skutku, i trybunały w razie gdzie wzaiemność zastosowaną bydź powinien, przymuszone są czekać na informacye zrządzaiące szkodliwą zwłokę stronie spór wiodącey i zmnieyszaią tém samem zaufanie i wdzięczność

należącą się tym, którzy sprawiedliwość wymierzaią.

Pan *Brockhaus*, księgarz w Lipsku, zasłużył sobie na nową wdzięczność, czyniąc w tym duchu ieden krok na przód, przez wydanie zbioru w 4. Tomach: *Konstytucyi Europeyskich kraiów, od lat 25. ostatnich.* (Die Constitutionen der Europaeischen Staaten seit den letzten 25. Jahren:) *Konstytucye*, albo inaczey dla uniknienia sprzeczek i nieszczęść politycznych, *Prawo fundamentalne* narodu, iest źródłem z którego wypłynęły wszystkie inne prawa i urządzenia, składaiące Rząd i naród, i stanowią dzisiay nayważnieyszą część tego, co wiedzieć i umiec powinien mąż stanu. Zbiór konstytucyi Europeyskich, ogłoszony przez Pana *Brockhaus* zawiera w sobie wielką użyteczność, i zasługuie bydź tłómaczony w ięzykach wszystkich kraiów rządzonych duchem zasad i *praw fundamentalnych.*

F. .B

The population and richer of nations etc By sir Edgerton Brydges. 8. Geneve.

(Ludność i bogactwo narodowe, razem uważane, nietylko z względu ich bezwarunkowego i stosunkowego pomnażania, ale także z względu ich dażenia do doskonałości obyczaiów. do powiększenia pomyślności i szczęścia ludzi).

Zdatny lekarz, nim przedsięweźmie leczenie choroby, badać będzie przed wszystkiem naturę fizyczną i moralną chorego, klimat pod którym żyie, i sposób życia; dopiero po nabyciu tych koniecznych wiadomości, znaydzie właściwy środek, podług którego skuteczny sposób leczenia urządzić może.

Tym samym sposobem, postępować powinien urzędnik wyższy. Nie przyimie bezwzględnie za wzór swoiego administrowania, którąkolwiek z tysiąca i iedney teoryi Ekonomii polityczney, mimo nawet uznaney chceby ich dobroci: czytać ie, i uczyć się ich będzie; lecz przed wszystkiem starać się nie omieszka zgłębić zamiary i potrzeby kraiu, który iego mądrości iest powierzony, poznać i dobre zastosować środki, któremi do swego celu doyść może.

Dzieło P. *Brydges* iest z liczby tych które są godne większey wagi. Autor dał się iuż poznać korzystnie przez poprzednie swoie prace w literaturze i ekonomii polityczney; lecz od kilku lat ta ostatnia umieiętność była przedmiotem szczególnieyszych iego zatrudnień; i walczył w Parlamencie angielskim z nadużyciami i błędami, iakie w swoiem dziele wytyka.

Przechodzi w niem rozmaite systemata Ekonomii polityczney, prostuie błędy swoiego nauczyciela *Adama Smitha;* nie przypuszcza żadnego bogactwa nie produkcyinego, uznaie tylko za bogactwa płody mogące bydź zamienionemi, na wartość im podobną, czy to materyalną lub niemateryalną; zbiia systemata PP. *Say* i *Garnier*, którzy mieszczą w klassie produkcyiney ludzi przykładaiących się do tworzenia bogactw niematerialnych.

Dowodzi następnie, iż koniecznie i stale zachowywać trzeba pewną miarę między płodami rolniczemi i rękodzielnianemi; popiera swoie twierdzenie przykładem Anglii, gdzie rękodzieła przeszły ten właściwy stosunek. Broni prawa, zakazuiącego wprowadzenia zboża, opieraiąc się na zasadzie: iż ludność rolnicza, pewnieysza iest od ludności rękodzielnianéy, i więcey sprzyia zdrowiu, moralności i prawdziwym potrzebom. Podług iego zdania te same zasady, które służą handlowi wewnętrznemu, zastósowane bydź także powinny do handlu zewnętrznego; że naywiększa wolność tak temu, iak tamtemu dana bydź powinna; (*) że o dobroci dawnych wyobrażeń względem równowagi handlu słusznie wątpić można.

Nakoniec dowodzi iasno, że wielka ludność wtenczas tylko iest korzystna, gdy środki utrzymywania się są dostarczaiące, gdy stosunek podziału bogactw iest równieyszy, i gdy zamożność nie uymuie moralności; że bogactwa, nabywane kosztem cnoty i szkodliwéy zdrowiu pracy, są raczéy złem, którego unikać trzeba

(*) *Auto zuchwała wolność handlu, a iest za utrzymaiem bilu zbożowego. Nota Red.*

niżeli dobrem, któreby na ubieganie się zasługiwało; ztąd utrzymuie, że nauka tych, którzy radzą, aby w kraiu, którego płody rólnicze do wewnętrznéy konsumpcyi nie wystarczaią, zastępowano ie płodami zagranicznemi, odrywaiąc rolnika od pługa, i zachęcaiąc go do zyskowniéyszéy pracy w rękodzielniach pod pozorem otrzymania większéy massy bogactw, iest nayszkodliwszą nauką i nayobfitszą w nieszczęśliwe skutki, iaka mogła kiedy bydź wymyśloną dla obłąkania ducha publicznego.

F. B.

Dzieła Negrów Wyspy Haiti.

1. Rozbiór przyczyny woien domowych i rewolucyi w Haiti, w dalszym ciągu uwag politycznych nad dziełami i dziennikami francuzkiemi niektóremi, tyczącemi się Haiti; przez Pana Barona de *Vastey*: *w Sans-souci* 1819. in-12.

2. *Haita* wywdzięczaiąca się w odpowiedzi na pismo wydane *w Londynie* i noszące tytuł: *Europa ukarana przez Afrykanów*, to iest, na pismo które dowodzi, iż nieszczęścia wieku naszego są karą od Boga zesłaną za handel niewolników, prowadzony w Afryce; przez JW. JPana Hrabię de *Rosiers w Sans-souci* 1812. w drukarni Królewsko-Murzyńskiéy.

Wyszło w Lipsku iuż w tym roku opisanie życia L. N. M. *Carnota*, z naylepszych Autorów i manuskryptów zebrane, przez *Wil*: Koerte z dodatkiem przy końcu niewydanych dotąd Poezyi *Carnota*. Dostanie u N. Gluksberga 13. zł. pol. gr. 15 w iednym Tomie.

Wynalazek przenoszenia malowideł al fresco.

Stefan Barezzi z Medyolanu, wynalazł sposób bardzo prosty, przenoszenia wszelkiéy wielkości malowidła *al fresco*: tak z równych, iak nierównych ścian, bez naymnieyszego uszkodzenia na inne ściany. -- Postępowanie iego zależy od przygotowanego w tym celu płótna, na którem, gdy do ściany przyłożone zostaie, malowidło się wyciska. Następnie kładzie się płótno na inną ścianę, na któréy malowidło po odięciu płótna nieuszkodzone pozostaie. Tym sposobem odłączył od ścian Barezzi 20 kilka malowideł *Luigi* i *Marco d'Oggione*. Wspierany iest artysta od stolicy Rzymskiéy, i teraz zatrudnia się odłączaniem większego malowidła *Marca d'Oggione*, znayduiącego się w Kościele *Delle Pace*. Spodziewaią się przez ten wynalazek uratować od zupełnéy zagłady szczątki malowidła *Leonarda de Vinci*, wyobrażaiącego wieczerzę Pańską. Dotychczas niedokładnie udawały się wszystkie środki, odłączenia z ścian malowideł *al fresco*. Wynalazek ten zachował wiele sztuk pięknych od zniszczenia. -- Jeszcze w ośmnastym wieku *Antoni Contri* czynił w téy mierze próby w *Mantui*. -- Niektóre głowy *Juliusza Romano* szczęśliwie przylgnęły do płótna i posłane były do Wiednia. Lecz iego postępowanie wymagało długich i trudnych przygotowań i ograniczało się w przenoszeniu małych malowideł z ścian równych. Nadto próby iego i późnieysze w Francyi i w innych kraiach robione, były mniéy użyteczne, bo przenosiły tylko obraz z ściany na płótno, lub z płótna na płótno, nigdy zaś z płótna na ścianę. Robione w nowych czasach próby *w Neapolu i Modenie*, były również niedokładne. Późniéy chciano, zachowuiąc od zniszczenia malowidła, odpiłować ich od ściany; lecz sposób taki dla samych malowideł był niebespieczny.

Wynalazek *Stefana Barezzi* iest więc iednym z naydogodnieyszych dotąd dla ocalenia tylu pięknych dzieł kunsztu.

***

KORRESPONDENCYA

Do Wydawców Gazety Literackiey.

w Warszawie d. 25. Stycznia 1821.

Zasmakowawszy w tak dawno upragnionem piśmie iakiem iest Gazeta WPanów, postanowiliśmy przykładać się do niego. Jeżeli WPanowie zezwolicie, nadsyłać im niekiedy będziemy uwagi nad stanem Teatru, nad postępem Literatury dramatyczney i nad dziełami w tym przedmio-

cie wychodzącemi: tymczasem zaś posyłamy im na piérwszy początek wiadomości o Tragedyi Zółkiewskiego.

W dniu 23 t. m. wystawioną była czwarty raz na Teatrze Narodowym Tragedya *Zółkiewski* przez Ignacego *Humnickiego* napisana. Publiczność z upodobaniem dostrzegła że autor nieuprzedzony licznemi oklaskami, nie wahał się poczynić znacznych odmian i ulepszeń. Skromność i gorliwość w dążeniu ku doskonałości cechuie wielkie talenta. Tak *Kornel*, *Rasyn*, *Wolter*, zwykle po piérwszych reprezentacyach, odmieniali i poprawiali dzieła, które się stały roskoszą wszystkich wieków i narodów. Autor *Zółkiewskiego* wzmocnił wiele myśli, uszlachetnił wiele wyrażeń, a szczególniey szczęśliwie wyrzucił ze sztuki zgon *Gracyana*. Wszakże podobnieyszą do prawdy iest rzeczą że *Gracyan* tylu zbrodniami dręczony, widząc niespodziewany zgon własney córki, może wpaść w obłąkanie, tém bardziey że w iego zdradzieckiey duszy, nieraz się uczucia oyca odzywać zdaią. Jak zaś daleko autor podniósł w tey zmianie zakończenie Sztuki, parter ocenił. Po tém cośmy powiedzieli dodać tylko można; że Publiczność z niecierpliwością oczekuie wyiścia z druku téy Traiedyi a miłośnicy literatury oyczystey, życzą sobie ażeby Autor w nowey pracy powzięte o sobie mniemanie ustalił. Wszakże grzechem byłoby zaniedbywać talent który w czasie zaszczytem ziomków bydź może.

X. X.

Odpowiedź.

Przyimuiąc tę krótką wzmiankę o Trajedyi *Zółkiewskiego*, składamy podziękowanie Autorom listu za przysłany nam Artykuł. Gorliwość o dobro Literatury narodowey, każe nam ufać, iż na przyszłość równie przyiemne od nich odbierać będziemy pisma.

Wydawcy Gazety Literackiey.

Wolno drukować 29. Stycznia 1821.

Karol Widuliński.

DONIESIENIA KSIĘGARSKIE.

W księgarni niżey podpisanego dostać można następuiących dzieł świeżo z druku wyszłych.

Stary Komendant wkłopotach, Ko. w iednym akcie, z francuzkiego Pana Charles przełożo na. 8. 1821. Zło. 2.

Lunatyczka. Komedyo-opera w dwóch aktach, z francuzkiego przełożona. 8. 1820. Zło. 2.

De la Belgique depuis 1789 jusqu'an 1794, par M. de Pradt; ancien archevêque de Malines. 1 vol. in-8. Paris, 1820. fl. 8.

OEuvres complètes de Lord Byron, traduites de l'Anglais par A.E. Chastopalli. Seconde édition, revue, corrigée et augmentée de plusieurs poëmes. 3 vol. in-8, sur beau papier, ornés du portrait de Lord Byron. Paris, 1821. fl. 51.

Sophie de Blamont, ou mémoires d'une femme de ce temps-ci, écrits par elle-meme. publiés par Henri Duval. 4 vol, in 12. Paris, 1820. fl. 24.

Voyage d'un Champenois à Paris, et ses aventures; suivi de diverses histoires curieuses, publiées par lui-même. 3 vol. in-12. Paris, 1820. fl. 18.

Hortense de Ranville, ou la jeune veuve. Par V. D. M. 3 vol. in-12. Paris, 1820. fl. 18.

Histoire de la chûte de l'empire de Napoléon, ornée de huit plans ou cartes, pour servir au récit des principales batailles livrées en 1813 et 1814. Par Eugène Labaume. 2 vol. in-8. Paris, 1820. fl. 30.

Abrégé de l'histoire grecque, depuis le commencement jusq'au l'entière destruction de cet empire; avec un supplément sur les usages, les institutions, les sciences et les productions littéraires des Grecs, accompagné de notes explicatives; par H. F. Grangé. 1 vol. in-12. 1821. fl. 4. 15 gr.

Karl Christian Friedrich Krause Höhebre Vergeisterung der echt überlieferten Grund symbole der Freimaurerei in zwelf Logenvorträgen. - 8 Dresden 1820. fl 7.

Die jungen Frauen; zwey und zwanzig Erzählungen von Bouilly, frei übersetzt von August. Kohn 2 Bde 8, mit Kupfern, Berlin 1820. fl. 30.

N. Glücksberg Księgarz i Typograf Królewskiego Uniwersytetu.

Wszystkich dzieł nowych, o których iest wzmianka w Gazecie literackiéy, dostać można w Księgarni N. Glücksberga.